

Doradcy Trumpa szykują atak lądowy w Syrii?

18 kwietnia 2017

Wiele wskazuje na to, że doradcy Donalda Trumpa szykują interwencję w Syrii w stylu George'a Busha, a amerykański prezydent zamierza ulec ich namowom. Jeśli ten scenariusz faktycznie będzie realizowany, konsekwencje mogą być tylko katastrofalne.

Wiele wskazuje na to, że uderzenie na lotnisko asz-Szajarat było tylko prologiem do zmasowanej interwencji w Syrii. Jak pisze konserwatywny, dobrze zorientowany w sprawach amerykańskiej polityki zagranicznej portal „The Duran”, doradca Trumpa ds. bezpieczeństwa narodowego gen. Herbert Raymond McMaster w najlepsze szykuje plan wprowadzenia do Syrii 50 tys. żołnierzy. Plan, który ma duże szanse zdobyć uznanie Trumpa – przypomnijmy, że ten w ostatnim czasie pozbył się doradców o nastawieniu raczej antywojennym, za to uważnie wsłuchuje się w głosy orędowników rozwiązań w stylu George'a W. Busha. Tych zaś przerażające konsekwentnie rozpętania wojen w Iraku i Libii zdecydowanie nie zrażają.

Za czym dokładnie agituje stronnictwo republikańskich jastrzębi? McMaster chciałby, żeby kampania nalotów przeciwko Państwu Islamskiemu i udzielania wsparcia zaprzyjaźnionym siłom (armia iracka, Kurdowie z SDF) przekształciła się w klasyczną operację lądową z udziałem 50 tys. żołnierzy. Teatrem wojennym miałyby być dolina Eufratu, celem – ostatecznie przepędzenie IS zarówno z Iraku, jak i z Syrii. Obecny doradca Trumpa ds. bezpieczeństwa jest przeciwnikiem dalszego udzielania pomocy oddziałom kurdyjskim. Zamiast tego zamierza sprzymierzyć się z wybranymi organizacjami syryjskiej opozycji. Amerykanie mieliby wspólnie z nimi walczyć z IS, a zapewne także z Baszszarem al-Asadem. Już w ubiegłym roku, gdy startował marsz na Ar-Rakkę, rzecznik Białego Domu Mark Toner

podkreślał, że po zwycięstwie nad syryjską częścią kalifatu wyzwolone spod jego władzy ziemie nie zostaną przekazane pod administrację wciąż jeszcze legalnego syryjskiego rządu. Zarządzać nimi miałyaby wspierana przez Turcję opozycja.

McMaster na razie nie przedstawił żadnego ze swoich planów publicznie. Warto jednak zauważyć, że w ubiegłą niedzielę w wywiadzie dla Fox News opowiadał o bardzo rozległej strategii dla Syrii, nad którą aktualnie się zastanawia. Nie tylko chwalił operacje przeprowadzane przy amerykańskim współudziale w Iraku i Syrii, w walce z IS, ale wskazywał tak ambitne cele jak odbicie całego terenu zajmowanego przez IS, rozpoczęcie odbudowy Iraku ze zniszczeń wojennych, doprowadzenie do powrotu uchodźców, chronienie mieszkańców Bliskiego Wschodu przed ekstremistami. Przypomnijmy, że poprzedni prezydent Barack Obama nigdy nie stawiał sobie tak dalekosiężnych celów. Kojarzą się raczej z bliskowschodnimi wizjami George'a W. Busha, które skończyły się katastrofalnie – faktycznym zrujnowaniem państwa irackiego i kompletną destabilizacją regionu.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu